Nr. 68. Kraków, wtorek 8 marca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15. oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Haasmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.



Mapa terenu wojny.

Z DNIA.

Kraków, 7 marca.

Grzechy ciemiężonych.

Pod tym tytułem czytamy w niedzielnym numerze „Arbeiter-Zeitung“:

Galicya jest krajem grozy. Nigdzie w Europie samowola rządzących nie jest tak niczem niepohamowaną, jak w tym błogosławionym w skandale zakątku ziemi, nigdzie poczucie prawa nie jest tak mało rozwinięte. Nigdy może nie ujawniło się to w tak jaskrawy sposób, jak w wypadku, którym zajmował się przed paru dniami wiedeński trybunał kasacyjny. W prostocie swej, w swym naiwnym egoizmie dopuścili się galicyjscy chłopi, nie zdając sobie w najmniejszym stopniu sprawy z charakteru swego czynu, przestępstwa budzącego zgrozę. Rosyjski żołnierz śmiałą ucieczką po przez spienione nurty pogranicznej rzeki z państwa carów schronił się na ziemię galicyjską, rad, iż będzie mógł żyć, jak wolny człowiek w wolnem państwie. Z radości, iż udało mu się zrzucić kajdany niewoli, podpił sobie w wiejskiej karczmie, tymczasem starszyzna wsi, do której przybył, naradzała się, co począć z przybyszem. Wprawdzie przeczuwać mogli oni, że terytorium austryackie dla rosyjskich dezerterów jest wolnem schroniskiem ze stanowiska prawa, ale czem jest prawo dla galicyjskiego chłopa? Czy kiedykolwiek okazało mu się przyjazną potęgę? Czy wie on wogóle, czem ono jest? Czy pod rządami stańczyków nie zamąciły się wszystkie pojęcia o niem? Pierwszem uczuciem, jakie w galicyjskim chłopie wzbudza jakieś niezwykłe wydarzenie, jest trwoga; trwoga przed nowem, przed nieznanem, które, na mocy całego doświadczenia, jakie chłopi wynieśli ze swych stosunków z rządzącymi, zawsze jest czemś szkodliwem. „Co mamy począć z dezerterem?“ — pytali. „To z pewnością znowu odbije się na naszej skórze. U nas przecież zawsze tak, wszystko skrupia się na chłopie“. Obawiali się przedewszystkiem, że przybysz stanie się ciężarem dla gminy. W tym względzie zwłaszcza mieli smutne doświadczenie. Ileż to razy dostawia im się ludzi, których nikt ze wsi nie zna, i oświadcza im się, że tych zupełnie nieznanych, do pracy niezdolnych ludzi muszą utrzymywać.

Jakieś odległe wielkie miasto zabrało tym nędzarzom resztki sił do pracy i wypchnęło ze swych murów, odsyłając ich do miejsca przynależności, ubogiej wioski, której mieszkańcy sami przymierają głodem. Takie doświadczenia odbierają litość, robią chłopów niewrażliwymi, brutalnymi nawet wobec cudzej nędzy. W ten sposób wyjaśnionem być może okrutne postanowienie chłopów z Koziny, którzy dezertera, oddającego się z ufnością w ich ręce, schwytali, przywiązali do noszów, przenieśli przez rzekę i wydali rosyjskiemu posterunkowi. Nadarmo biedak błagał ich, malując im okropności Sybiru, który go czeka. Nic nie mogło zmiękczyć jego katów, ci bowiem sami pełni byli trwogi, trwogi przed galicyjskiemi okropnościami, przed nieznanemi, wrogiemi potęgami, które odziane w mundur dzierżą księgę praw i o niczem innem nie myślą, jak tylko o zastawianiu pułapek na biednych chłopów.

Ma Galicya katusze — niemniej okrutne jak sybirskie. I któż tutaj ma się litować nad uciążliwym przybyszem? Straszny czyn swój chłopi z Koziny odpokutować muszą więzieniem, ale czy oni ponoszą winę? Barbarzyńskie przywary rządzących muszą znaleźć odbicie w również barbarzyńskich przywarach uciemiężonych, kraj panowania stańczyków i analfabetów musi z konieczności być krajem dzikości, stępienia uczuć altruistycznych i barbarzyństwa.

Przegląd polityczny.

Wyznania Bülowa. Zarzuty oddawania stałych usług Rosyi przez rząd pruski i władze niemieckie, podnoszone w parlamencie niemieckim przez socyalną demokracyę, spotykały się stale dotychczas z zaprzeczeniem ze strony partyi rządowych; systematyczna kampania posłów socyalistycznych przeciw tym kłamliwym zaprzeczeniom i usiłowaniom ukrycia prawdy, zmusiły kanclerza państwa Bülowa do otwartości. Mowa jego w parlamencie z 29 z. m. zawiera cenne, bo kładące kres wszelkiej negacyi, wyznania, stwierdzające systematyczne oddawanie usług Rosyi przez Prusy w stopniu daleko wyższym nawet, niż przypuszczali ich przeciwnicy. Mylnie stawiano Bülowowi Bismarka za wzór śmiałej polityki względem Rosyi; aby błąd ów udowodnić, powołuje się Bülow na tajne noty Bismarka z lat 80-ych, mające stwierdzić, że postępowanie jego niczem nie różni się w tym względzie od systemu bismarkowskiego. W tych niedostępnych dotychczas aktach znajdujemy bardzo ciekawe dane, odnoszące się do dawniejszych wypadków wydawania Rosyi jej przestępców politycznych. Z polskim ruchem socyalistycznym mają związek akta, tyczące się wydania w 1882 r. Stanisława Mendelsohna. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności tow. Mendelsohn, jak wiadomo, nie dostał się wówczas w ręce policyi, gdyż ta spóźniła się. W piśmie, wystosowanem do ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych, znajdujemy mianowicie co następuje: „Rząd rosyjski wielką wagę przywiązuje do tego, aby Mendelsohna dostać w swe ręce, ze względów politycznych uważam za wskazane uczynić zadość tym żądaniom. Wydalenie to prawnie uzasadnionem będzie nawet, gdyby nastąpiło tylko ze względów kurtuazyi wobec Rosyi“. Ustęp powyższy wyszedł z pod pióra sekretarza urzędu zagranicznego, więc zastępcy Bismarka.

W aktach, odnoszących się do innych wypadków, znajdujemy własnoręczne notatki zmarłego kanclerza z uwagami, że wydawanie Rosyi przestępców politycznych zgodne jest z dążeniem jego do obudzenia zaufania w Petersburgu dla Niemiec. Na podstawie podobnych dokumentów stwierdza Bülow, że praktyka dawniejsza niczem się nie różni od dzisiejszej, że rząd niemiecki stale zatem i systematycznie wysługuje się Rosyi.

Przegląd społeczny.

Burzliwe zgromadzenie. W niedzielę 6 bm. na godzinę 2 popoł. zwołał przewodniczący zgromadzenia towarzyszy krawieckich pan Rączka do sali rady miejskiej zgromadzenie, na którem, jak w porządku obrad podano, miano stworzyć z funduszów złożonych przy przymusowej organizacyi „kapitał żelazny“, w rezultacie więc chciano stworzyć organizacyę, która przykułaby robotników do miejsca i pozostawała pod wpływem majstrów cechowych. Na zgromadzenie to nie doręczono wszystkim robotnikom krawieckim zaproszeń, a przed drzwiami sali, aby nie wpuścić nikogo bez zaproszenia postawiono dwóch strażaków. Mimo tych środków towarzysze nasi byli w większości, a klika śniadankowych kumotrów została wobec tego faktu bezradną. Na wstępie zażądano, aby zaprosić tow. Bobrowskiego, którego nie chciano wpuścić; komisarz Grosser po krótkim uporze dopuścił tow. Bobrowskiego do uczestnictwa w obradach. Na widok wchodzącego kilku pijanych „kolegów z zarządu kasy“ zerwało się z miejsc z pałkami w ręku, niebawem jednakże towarzysze nasi uspokoili ich. Obrady rozpoczął prowokującem zagajeniem p. Rączka, oznajmiając także, że przestano prenumerować „Naprzód“ (1 egzemplarz dla Zgr. tow. kraw.); gdy jednak większość, w odpowiedzi na prowokujące wystąpienie, zażądała aby p. Rączkę usunąć z prezydyum, pohamował on swój arogancki ton. Nad odczytanym protokołem zażądali tow. W. i M. Morawscy otwarcia dyskusyi; wówczas klika z pijanym Koskiem na czele wszczęła taki hałas, że komisarz rozwiązał zgromadzenie.

JUHANI AHO.

NARZECZONY.

(Z fińskiego).

Anti był zmuszony lato spędzić w mieście; zastępował szczęśliwszego kolegę, który wziął urlop i wyjechał. Anti był zaręczony, nie mógł się jednak żenić, gdyż nie miał jeszcze ustalonej pozycyi. Aby ją zdobyć, trzeba było okazać się pilnym, uczynnym, zasłużyć się swoim zwierzchnikom i to był właśnie powód, dla którego Anti przez ferye wakacyjne pozostał w mieście. Było to bardzo nudne i męczące podczas upałów letnich pracować w kancelaryi, szczególniej dawało mu się to we znaki w czas popołudniowy. Ranek jeszcze jako tako przeszedł w biurze. Ale po południu było tak strasznie nudno i gorąco nie do zniesienia. Meble pokryte białymi pokrowcami, świecznik zawieszony na środku, starannie okryty białą organtyną, na ścianach liche oleodruki, znienawidzone od dawna. Z biura wczesnym wieczorem wracał Anti prościuteńko do domu przez wąską, zabudowaną ulicę, której domy i firanki we wszystkich oknach były także niepokalanie białe, jakby ten kolor sprzysiągł się na niego. Była to właśnie noc świętojańska.

Wszyscy jego koledzy byli pozapraszani do swych znajomych, by wspólnie święcić uroczysty wieczór. Biedny Anti, nie mając w całem mieście nikogo, ktoby go rad powitał, wrócił do domu zniechęcony i znudzony bardziej, niż zwykle. Stanął w oknie swego pokoju, obu łokciami podparł brodę i puszczając ogromne kłęby dymu, patrzył bezmyślnie na przeciwległą stronę ulicy, gdzie właśnie budowano nowy dom. Potem ściągnął z łóżka poduszkę, położył na sofie, wyciągnął się jak długi i spał całą godzinę. Gdy się zbudził, w myśli jego powstało codzienne pytanie, co zrobić z resztą wieczora? Kawiarnie i tym podobne różne spelunki były za drogie, żeby codziennie do nich uczęszczać. To wypadało pozwolić sobie tylko w jakieś wyjątkowe dni. Niestety! Mówiąc między nami, tych wyjątkowych dni było zwykle tyle, ile dni w tygodniu.

Świat z jego okna wydał mu się dziś jeszcze nudniejszy, niż zwykle. Plac budowlany był pusty, nie było na czem zatrzymać wzroku, chyba na ogromnych napisach, umieszczonych przy wejściach, a przeczytanych już z tysiąc razy: „Wstęp obcym wzbroniony“.

Ach, gdyby był teraz daleko stąd, na wsi, w zacisznym domku przy swej ukochanej. Jakby to było rozkosznie w taki cudowny wieczór, w ogrodzie, między drzewami, z twarzą ku niebu zwróconą, leżeć w hamaku, albo wiosłować łódką po gładkiej tafli jeziora, lub chodzić po cienistej alei ręka w rękę z swoją narzeczoną.

Przemyślawszy to wszystko, postanowił napisać do niej list. Usiadł przy stole, położył przed sobą białą ćwiartkę papieru, wziął pióro do ręki i pięknym, drobnym pismem napisał na górze daty, a zaraz niżej i wielkiemi literami: Moja Ukochana! — Ale dalej ani rusz. Jak ma zacząć, co pisać dalej, nie wiedział. Zmęczony i znudzony rzucił się znów na sofę i przespał całą godzinę.

Gdy się obudził, na nowo usiadł przed rozpoczętym listem, na którym przedtem napisane słowa błyszczały zaschnięte; biedak przekonał się jednak, że i teraz nie był w nastroju.

Zapalił cygaro, ale natchnienie nie przychodziło. Co tu pisać... Malować jej swoje uczucia, zapewne to najstosowniej, ale trzebaby w jakiejś nowej formie, bo już to pisał tyle razy!

Wstał i zaczął chodzić po pokoju tu i tam, napił się wody, otworzył okno, nic nie pomogło; natchnienie nie przychodziło. Obu łokciami oparł się o framugę okna i patrzył w pustą ulicę. Była godzina siódma. Wszyscy jego koledzy gdzieś teraz pysznie się bawili, a on... Z największym wysiłkiem dopisał jeszcze na zaczętej ćwiartce papieru te słowa: „Dziś noc św. Jana, a ja siedzę sam, w swoim pokoju i piszę ten list do Ciebie. Ach gdybyś wiedziała, jak bardzo ja...“

Więcej już nie mógł. Uczuł się śpiący i znużony, jak dawniej, kiedy jako student miał do opracowania zadanie stylowe, które mu zawsze najwięcej sprawiało męki.

Kiedy odłożywszy pióro, ziewając, prostował palce, usłyszał na ulicy szybkie kroki, śmiech i urywaną rozmowę, jednym skokiem był przy oknie. Dwie młode dziewczęta szły po trotuarze. Były świątecznie ubrane i bardzo ładne.

Anti pomyślał, że już trzy lata był zaręczony; że prócz w biurze i restauracyi, gdzie się stołował, nigdzie prawie nie bywał, na gimnastykę i do kąpieli chodził codzień, ale to się przecież nie liczy.

Gdy młode dziewczęta zniknęły na skręcie, ulica wydała mu się jeszcze bardziej pusta i ponura, jak przedtem.

Ale czemużbo ja nie mam pojechać sobie na festyn do Degerö?! Całe miasto jest tam dzisiaj, a statek odchodzi co pół godziny, zawożąc nowych gości. Tak cudowny wieczór! Cały tydzień łykam proch w biurze i w mieście, a gdy mi się zdarza sposobność odetchnąć świeżem powietrzem i zabawić się trochę, zamykam się dobrowolnie w własnym pokoju, żeby łykać proch własnej podłogi. Jeszcze się rozchoruję z tego. Już mię naprawdę coś w sercu kłuje. Położył rękę na piersiach, badając, czy mu co nie zagraża, potem wyprostował się i odetchnął głęboko.

Wprawdzie dziś wypadał właśnie dzień pisania listu do narzeczonej. O umówionym czasie szła ona dwie wiorsty drogi na pocztę i gdy jutro listu nie zastanie, będzie się czuła bardzo nieszczęśliwą; będzie go posądzała o oziębłość, o zmianę uczuć, będzie się musiał tłumaczyć, wyjaśniać powody... No ale to przynajmniej będzie o czem pisać, zresztą jak wróci wieczór, może jeszcze te stronicę dokończyć; to trudno, nie zawsze się jest w nastroju pisania listów miłosnych. Zresztą jak się pogniewa, to się przeprosi... wielkie rzeczy! Już nieraz tak bywało.

Gdyby Anti chciał się głębiej zastanowić nad sobą, przekonałby się, że w podobnem usposobieniu bywał bardzo często.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Robotnicy krawieccy zaproszeni przez tow. Zaroślińskiego udali się następnie do „Postępu“, gdzie tow. Bobrowski omawiał znaczenie organizacyi zawodowej centralnej i walki o kasę chorych. Po przemówieniu tow. Morawskiego, Adamka, Zaroślińskiego i Krebsa zamknął tow. Fliszewski zebranie wezwaniem do organizowania się.

Przy wyborach delegatów d powiatowej Kasy chorych w Podgórzu, odbytych w niedzielę, przeszła jednogłośnie lista socyalno-demokratyczna.

Z powodu ruchu cennikowego robotników krawieckich w Bielsku Białej wzywamy towarzyszów krawieckich, aby obecnie nie jeździli tam za robotą, a zwłaszcza, by nie przyjmowali pracy u firmy Brandstätter. Anons tej firmy, poszukujący robotników, został zamieszczony w niedzielnym numerze naszego pisma tylko skutkiem przeoczenia ze strony administracyi inseratów i redakcyi.

„Unia górników dla Moraw, Śląska i Galicyi“ wykonawszy swą powinność, to jest przyczyniwszy się do zjednoczenia górników naszego zagłębia węglowego i do wzmocnienia między nimi idei organizacyi i solidarności, przestała istnieć, ustępując miejsca nowej, wyższej i doskonalszej formie organizacyjnej: „Unii górników w Austryi“. Poniżej podajemy jeszcze kilka cyfr z ostatniego sprawozdania kasowego, obejmującego czas od 1 marca 1893 do 31 grudnia 1903. Dochód wynosił: 10.800 K 46 h, pozostałość z lutego 1903 r. 885 K 99 h, razem: 11.686 K 45 h. Wydatki wynosiły: 11.532 K 25 h. Pozostało: 154 K 20 h. Między wydatkami na szczególną uwagę zasługują następujące pozycye: czasopisma dla członków 2872 K 04 h, druki statutów, odezw i plakatów 1338 K 70 h, wydatki na zgromadzenia 1216 K 19 h, utrzymanie sekretaryatu 2658 K. 65 h, obrona prawna dla członków 105 K 75 h, odszkodowanie dla mężów zaufania 125 K 66 h, pozostało we filialkach 1089 K 83 h, dla komisyi zawodowej we Wiedniu 50 K, dla związku stowarzyszeń górniczych w Tyrnowanach 1000 K, do funduszu dla chorych przelano 727 K 35 h. Fundusz dla chorych w tym samym czasie wykazywał w dochodach 1011 K. 55 h, w rozchodach na zasiłki dla chorych członków 256 K 80 h; pozostało 754 K 75 h, które zostały przelane obecnie do centralnego funduszu zapomogowego „Unii górników w Austryi“.

Strejki w roku 1903. Styczniowy zeszyt „Sociale Rundschau“ przynosi statystykę ruchu strejkowego w Austryi w r. 1903. Wprawdzie nie przeprowadzono porównania z rokiem 1902, bo jeszcze nie zebrano urzędowo dokładnie wszystkich danych o strejkach, lecz mimo to centralna komisya zawodowa ma już o tem dość dokładne wiadomości i skonstatowała, że ruch strejkowy w ostatnim roku znacznie wzrósł, co świadczy o tem, że uświadomienie klasowe ogarnia coraz to szersze masy robotnicze i że organizacya zawodowa nieustannie się rozwija. W roku 1903 było ogółem w Austryi strejków 287. Największym był strejk robotników krawieckich we Wiedniu, w którym wzięli udział tak czeladnicy, jak i majstrowie. Strejk ten zakończył się klęską przedsiębiorców konfekcyjnych, a zwycięstwem strejkujących. Majstrowie uzyskali lepsze płace, a czeladnicy podwyższenie płacy i skrócenie dnia roboczego.

Firmy objęte strejkiem zatrudniały ogółem u siebie 67.771 robotników; z tych strejkowało 43.297 t. j. 63·9%.

Strejki ostatnich lat dziesięciu przedstawiają się następująco:

Rok:	Było strejków:	Strejkujący:	Procent udziału:
1894	172	67.061	69·5
1895	209	28.652	59.7
1896	305	66.234	65·7
1897	246	38.467	59·0
1898	255	39.658	59·9
1899	311	54.763	60·2
1900	303	105.128	67·3
1901	270	24.870	38·5
1902	252	36.504	47·0
1903	287	43.297	63·9

Cyfry te wskazują, że w ostatnim roku wpływ kryzysu ogólnego, który się odbijał ujemnie na ogólnym ruchu zawodowym w dwu poprzednich latach, już ustał a przynajmniej znacznie zmalał. Liczba strejków i strejkujących dosięga znów normalnej wysokości, którą mieliśmy w latach poprzednich. Jeśli się nie uwzględnia roku 1900, w którym to roku wskutek strejku górników ruch strejkowy znacznie wzrósł, to zaledwo procent udziału w latach 1894 i 1896 był większy od procentu udziału w roku ubiegłym. Jest to fakt, który świadczy wymownie o pogłębieniu się i rozszerzeniu się poczucia solidarności robotniczej.

Przy rozpatrywaniu wyników strejków okazuje się, że na każde 100 strejków zły wynik miało:

w latach

1894	1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902	1903
47·1	48·3	42·6	45·5	40·0	39·6	34·9	43·0	40·6	32·8

Na każdych 100 strejkujących miało zły wynik:

w latach

1894	1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902	1903
53·5	26·5	32·6	36·5	25·2	17·8	9·8	32·1	34·7	16·5

A więc liczba strejków nieudałych ogromnie zmalała, Wynik strejków zeszłorocznych jest najlepszym w ciągu ostatnich dziesięciu latach, jak to widzimy ze zestawienia. Również i liczba strejkujących, dla których strejk skończył się klęską, była w roku zeszłym nieznaczną.

Tylko w r. 1900 liczba ta była mniejszą. Ogółem rezultaty strejków w ostatnich latach dziesięciu są zadawalniające.

Stosunek liczby strejkujących w poszczególnych krajach koronnych do ogólnej liczby strejkujących jest następujący:

Strejkowało:

w Czechach	31·4%
„ Dolnej Austryi	19·8 „
„ Galicyi	16·9 „
na Morawach	11·0 „
w Styryi	8·2 „
na Śląsku	5·2 „
w Pobrzeżu	3·5 „
„ Krainie	1·3 „
„ Karyntyi	0·8 „
na Bukowinie	0·7 „
w Tyrolu	0·6 „
„ Dalmacyi	0·3 „
„ Górnej Austryi	0·2 „
„ Salzburgu	0·1 „

Według zawodów największą ilość strejkujących przypada na zawód górniczy i budowniczy, później na zawód tkacki a w końcu na krawiecki. Te cztery zawody obejmują w roku ubiegłym 78·4% wszystkich strejkujących.

KRONIKA.

Nr. 10 „Głosu Robotniczego“, lwowskiego tygodnika partyi socyalno demokratycznej, został skonfiskowany. Jest to już siódma konfiskata na 10 numerów! Młody nasz bratni organ ma więc do walczenia z ciężkiemi prześladowaniami. Tem usilniej powinni go popierać towarzysze lwowscy. Prenumerata kwartalna „Głosu Robotniczego“ wynosi 1 K 20 h, z przesyłką 1 K 40 h, numer pojedynczy 10 h, z przesyłką 12 h. — Adres redakcyi i administracyi: Lwów, Pasaż Hausmana 1. II piętro.

Nr. 5 „Robotnika Śląskiego“ już wyszedł. Zawiera on wstępny artykuł o Bronisławie Szwarcem, przegląd polityczny, o wojnie rosyjsko japońskiej, o konferencyi mężów zaufania górników zagłębia węglowego i jak zwykle obfity dział wiadomości z Cieszyna i okolicy, z zagłębia węglowego i Bielska-Białej, oraz kronikę. — Adres redakcyi: Cieszyn, ul. Niemiecka l. 18, administracyi ul. Grabiny 23. Prenumerata kwartalna wynosi 75 halerzy.

Nr. 5 „Robotnicy“ wyszedł. Zawiera on artykuły: „Ochrona macierzyństwa“ Maryi Turzymy, „Szczęśliwe istoty“ Karola Radka, „Położenie lwowskich robotnic modniarskich“. z organizacyj zawodowych, oraz Zofii Kweder „Jej miłość“. — Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Szewska 21. Robotnica wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca. Prenumerata kwartalna 60 h.

Nr. 5 „Nowego Słowa“ wyszedł. Zawiera on następujące artykuły: Maryi Turzymy „Nasz program obyczajowy“, prof. Baudoina de Courtenais „O reformie szkoły żeńskiej“, dr Kupczyka „O wpływie alkoholu na pracę umysłową i fizyczną“ (dokończenie), Klementyny Gotlieb „Ewolucya kobiety“, kronikę, sonety Wolskiego, oraz dalszy ciąg pracy Lacka „O Achilleis“. — Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Szewska 21, prenumerata kwartalna wynosi 3 korony.

Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego odbyło dnia 29 lutego br. w lokalu Czytelni dla kobiet doroczne walne zgromadzenie członków. Po wstępnem przemówieniu przewodniczącej p. Bujwidowej, która przedstawiła rozwój działalności stowarzyszenia w ubiegłym roku, zgromadzenie, na wniosek p. dra Gertlera i p. Śleczkowskiej udzieliło absolutoryum ustępującemu zarządowi, poczem dokonano wyboru nowego zarządu. Wybrani: przewodniczącą p. Bujwidowa, skarbnikiem prof. Cybulski; w skład wydziału weszły pp.: Przyłuska, Radwańska, Antecka, Małachowska i Gruszecka; jako zast. wydz. wybrane pp.: Chołoniewska, Mikuszanka i Majewska; w skład komisyi rewizyjnej weszli: p. Śleczkowska i prof. Bryl.

Po dyskusyi uchwalono trzy wnioski p dra Gertlera, mające na celu rozszerzenie działalności stowarzyszenia, a mianowicie: 1) uchwalono zająć się zbieraniem składek na budowę Domu akademickiego dla studentek i w tym celu wybrano osobną komisyę, złożoną z pań: Bujwidowej, Młodowskiej, Moszczeńskiej, Siedleckiej i p. Feldmana; 2) uchwalono zakładać filie stowarzyszenia i polecono wydziałowi przeprowadzić zmianę statutu, któraby cel ten uczyniła prawomocnym; wreszcie 3) postanowiono pozyskać dla stowarzyszenia szereg jednostek, któreby, mając na względzie humanitarną działalność stowarzyszenia, podjęły się zbierania składek i jednania nowych członków w prowincyonalnych miastach.

Sprostowanie. Do notatki, umieszczonej przed paru dniami o tanich mieszkaniach robotniczych na Modrzejówce, dodajemy, że administratorka nazywa się Karolina Klimowicz.

„Ofiary“ przymusowe. „Warszawski dniewnik“ donosi: „Magistrat miasta Warszawy postanowił starać się o pozwolenie na wyasygnowanie z miejskiego kapitału zapasowego 100.000 rbl., a z sumy tej 75 000 rbl. do rozporządzenia namiestnika na dalekim Wschodzie na rzecz ranionych i chorych wojowników i 25.000 rubli do rozporządzenia osobnego komitetu pod przewodnictwem następcy tronu na wzmocnienie floty“.

Warszawa, jak wiadomo, nie posiada samorządu miejskiego, a magistrat tamtejszy jest organem władzy państwowej. Użyty powyżej zwrot, że instytucya ta „stara się o pozwolenie“ jest jedną z komedyj, jakie wciąż odgrywają poszczególne agencye autokratyzmu, przybierające pozory urządzeń społecznych. „Magistrat stara się o pozwolenie“ — to tak wygląda, jak gdyby to była jakaś rada miejska, złożona z obywatelstwa, pragnącego dać wyraz swym uczuciom patryotycznym.

To też podobne frazesy rozumieją korespondenci pism francuskich, niemieckich i angielskich.

Podobnie, jak Warszawa, składają inne miasta Królestwa Polskiego brzęczące objawy wierności dla tronu.

„Na rzecz ranionych i chorych wojowników na dalekim Wschodzie, jak donosi „Warszawski dniewnik“, wpłynęły ofiary następujące: miasta Radom 3.000 rbl., Końskie, Opoczno i Sandomierz po 1.000 rbl. i Ostrowiec 500 rbl.“.

Demonstracya przeciwrządowa w Moskwie. „Oswobożdienie“ donosi w formie niesprawdzonej jeszcze wersyi, iż w Moskwie odbyła się świeżo rewolucyjna demonstracya studentów, którzy, niosąc sztandar czerwony — przy dźwiękach pieśni rewolucyjnych — udali się przed pałac generał gubernatora, wielkiego księcia Sergiusza. Miano aresztować około 300 demonstrantów.

To samo pismo podaje w brzmieniu dosłownem rezolucyę, która zapadła na wiecu słuchaczów petersburskiego instytutu górniczego (obecnie zamkniętego przez władze). Rezolucya ta brzmi: „Wobec tego, iż dzisiejsza wojna z Japonią jest wynikiem opartej na przywilejach polityki nieznacznej mniejszości ze szkodą olbrzymiej większości narodu rosyjskiego oraz rezultatem awanturnictwa, cechującego akcyę rządową na dalekim Wschodzie, studenci instytutu górniczego, wychodząc z zapatrywania, iż patryotyzm nakazuje służyć narodowi, a nie garstce jego eksploatatorów, wyrażają głębokie oburzenie rządowi, jako winnemu spadłej na naród plagi, i stanowcze potępienie tej części młodzieży rosyjskiej, która swojemi pseudopatryotycznemi manifestacyami i wiernopoddańczymi adresami poszła na rękę klice rządzącej pragnącej zjednania narodu na rzecz nieludzkiej i nie w jego interesach przedsięwziętej wojny“.

Umizgi rosyjskie. „Birżewyja wiedomosti“ zamieszczają uwagi następujące: „Nasza eskadra, jeśli ją wyprawią z Baltyku na daleki Wschód, będzie miała do zwalczenia niezwykłe trudności pod względem zaopatrzenia się w paliwo i wyszukania sobie miejsc bezpiecznych dla naładowania węgli. Wszystkich tych trudności jednak uniknąćby można, gdyby teraz jeszcze dla floty naszej urządzono stacye węglowe po drodze na daleki Wschód. Oczywiście, nie jest to rzeczą łatwą, bo skoro takich stacyj nie udało się urządzić w czasie pokoju, tem trudniej to uczynić podczas wojny. Jednakże nie wydaje nam się to niemożliwem do spełnienia. Możnaby w tym celu zająć cząstkę posiadłości naszej przyjaciółki — Francyi. Według prawa międzynarodowego państwa neutralne nie mogą wprawdzie zezwolić, by z neutralnego terytoryum korzystano w celach wojennych, lecz ustąpienie cząstki posiadłości na własność innemu mocarstwu nie jest wzbronione“.

Szkontrum w lwowskich Kasach chorych. Magistrat miasta Lwowa zarządził ścisłe szkontrum wszystkich lwowskich korporacyjnych Kasach chorych, których tam jest 16.

Defraudacya. Z Bochni donoszą, że w tamtejszym zarzcdzie pocztowym wykryto brak kasowy 100 000 K w dziale czekowym pocztowej Kasy oszczędności. Wyjechała na miejsce komisya.

Znowu kradzieże kolejowe. Ze Stanisławo donoszą o aresztowaniu tam Abrahama Rechena i jego żony za wieloletnie kradzieże z wagonów, które spełniali w porozumieniu z robotnikami kolejowymi. W mieszkaniu ich znaleziono wiele rzeczy, pochodzących z kradzieży. Mają być w najbliższych dniach uwięzieni także ich wspólnicy.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz 7½ wieczorem: dr Władysław Heinrich: „Fizyka materyi“ (własności cieczy i gazów) z demonstracyami.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Capstrzyk“ (Zapfenstreich), dramat w 4 aktach Adama Beyerleina.

Środa: „Eros i Psyche“, powieść dramatyczna w 7 obrazach napisał J. Żuławski. Muzyka Galla (popularne).

Czwartek: „Capstrzyk“, dramat w 4 aktach Adama Beyerleina.

Piątek: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach przerobił A. Walewski.

Sobota: „Los“, sztuka w 4 aktach, napisał Habdank (nowość)

Niedziela o godz. 3 po południu: Przedstawienie popularne. — O godz. 7 wieczorem: „Los“, sztuka w 4 aktach, napisał Habdank.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek: Pierwszy występ gościnny p. Adolfiny Zimaier. „Mąż od biedy“; Kuplety odśpiewane przez p. Zimaier; „Wycieczka za granicę“; „Debiutanka“.

Czwartek: Drugi występ p Zimaier. „Marcowy kawaler“; „Nie mów hop, aż przeskoczysz“; „Piosnki tyrolskie“.

Sobota: Trzeci występ p. Zimaier. „Żołnierz królewej Madagaskaru“.

Niedziela: Ostatni występ p. Zimaier. „Chwat dziewczyna“ czyli „Robak w sumieniu“.

W Czytelni dla kobiet będzie miał odczyt w dniu 11 b. m Artur Gruszecki

Związek kobiet. I. walne zgromadzenie konstytujące stow. „Związek kobiet“ odbędzie się w Krakowie dnia 13 b. m. o godz. 3 po południu w sali rady miejskiej. Zapisywać się na członków można w redakcyi „Nowego Słowa“ codziennie między 2—4, oraz przy wejściu na walne zgromadzenie Członkowie zwyczajni płacą 2 K 40 h rocznie, członkowie wspierrjący 1 K miesięcznie, członkowie założyciele najmniej 10 K jednorazowo.

Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas“ w Krakowie. Dnia 20 b. m. o godz. 3 południu odbędzie się X. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Kasy chorych współpracowników aptekarskich, a godz. 4 po południu IX. zwyczajne walne zgromadzenie członków galicyjskiego Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie, w lokalu własnym, Mały Rynek 2, I. p. (nad apteką p. Redyka).

Złodzieje kolejowi przed sądem.

Kraków, 7 marca.

Przesłuchanie Drożdżów.

Oskarżony Józef Drożdż zeznaje z wolnej stopy. Akt oskarżenia zarzuca mu kradzież, popełnioną podczas jazdy z Średniawskim. Oskarżenie nastąpiło wskutek tego, iż Katarzyna Drożdż zeznała, że podczas rewizyj, dokonywanych u innych konduktorów, Amalia, żona Drożdża wyniosła rzeczy do niej dla ukrycia.

Osk. nie poczuwa się do winy; bratowa jego Katarzyna zeznaje spowodowana chęcią zemsty, ponieważ jej mieszkanie wymówił.

Przew.: Zeznała dalej Katarzyna, iż pan wyjeżdzając zabierał obcęgi i młotki.

Osk.: Stanowczo nieprawda. Skarżyłem ją o oszczerstwo. Mam cały szereg świadków na to, że bratowa odgrażała się mi.

Obr. dr Rothwein.: Kiedy pan został ze służby usunięty?

Osk.: Dopiero 2 marca. Dotychczas byłem w pracy, aczkolwiek akt oskarżenia przedtem dostałem.

Przew. stwierdza, że u oskażonego nie znaleziono żadnych srebrnych łyżeczek, o jakich Katarzyna Drożd mówiła.

Żona Józefa Drożdża, Amalia Drożdżowa, oskarżona jest, że przeniosła do Katarzyny rozmaite przedmioty, aby je ukryć przed rewizyą.

Osk. stanowczo przeczy temu. Pogniewała się z mężem i wyniosła się od niego. Ponieważ jeszcze nie miała mieszkania, więc przeniosła swoje rzeczy do Katarzyny. Było to na długo przed rewizyą. Całe oskarżenie oparte jest na chęci zemsty. Wykazuje, że wszystkie rzeczy, o których wspomina ta Katarzyna były jej własnością.

Szwagrowa Drożdża, Katarzyna Drożdżowa robi wrażenie, że pała zemstą ku Drożdżowi i jego żonie i chce ich koniecznie obwinić; opowiada ona o podanych wyżej faktach. Nie wiedziała, że przedmioty są kradzione, więc nie jest winną pomagania w kradzieży. Przedmioty widziała, kiedy otworzyła tłumok z „ciekawości, żeby co nie zginęło“. Widziała i cukier i buty, na których było napisane: „ala france mode“ i pelerynę futrzaną. Powiedziała wszystko nie ze złości, nie z zemsty, ale z żalu, że Drożdż wyrzucił ją z dziećmi z domu.

Przysięgły Butrymowicz: Jak pani poznała, że łyżeczki są srebrne?

Osk.: Bo była na niej korona cesarska.

Przys.: I na kartach cesarskich jest korona, a nie są srebrne. (Wesołość).

Przedmioty przedłożone przez oskarżonych jako to: kapy i peleryna odpowiadają w zupełności opisowi Katarzyny. Ona jednak twierdzi, że tamte „były podobne, ale nie te“.

Przesłuchanie świadków

rozpoczyna się od nadkomisarza policyi Stanisława Balickiego. Opowiada o zeznaniach Moczulskiego, który zupełnie spokojnie opowiadał, „iż wszystko kradł, co się dał“, gdyż był przyuczony. Na drugi dzień podczas zeznań, gdy nadkomisarz Balicki odwrócił się do drzwi, a Karcz wyszedł, Moczulski schował protokół. Słyszał szelest papieru i widział, że Moczulski kradnie papiery, ale bał mu się zwrócić uwagę, gdyż był sam. Gdy „sukurs“ przyszedł w postaci Karcza, Moczulski zdarł protokół. M. nie zdradzał żadnego zboczenia. Również był zupełnie trzeźwy. Powtarza w dalszym ciągu zeznania Skrzyszowskiego co do kolii, skradzionej

przez Pilawskiego. Pilawski używał zdaniem komisarza sławy człowieka zamożnego. Za takiego uważał go także sam; dlatego nie dziwił się, że Holik kupował od niego klejnoty.

Dalszy ciąg przesłuchania komisarza Balickiego odłożono do środy.

Książę pan i sługa.

Po krótkiej przerwie, w czasie której Moczulski zdołał kilkanaście razy przekonywać dra Żuławskiego, że jest księciem herbu Poraj i zbić szybę, przesłuchano ks. Stanisława Jabłonowskiego. Wśród publiczności poruszenie, na galeryi okrzyki: ach! a przewodniczący Turowicz z uprzedzającą grzecznością każe się publiczności rozstąpić. Książę Jabłonowski nie odpowiada, tylko głową kiwa przytakująco. Rozpoznaje on rozmaite pokradzione mu przedmioty. Żąda wydania kosztowności do niego należących.

Po „wysokiej osobie" zeznawał służący tejże Stefan Krucik, podając szczegóły pakowania i rozpakowania kosza, z którego skradziono spinki i inne kosztowności ks. Jabłonowskiego.

Brylanty Fischera.

Fischer zeznaje po niemiecku. Przysięgli żądają, by zeznawał po polsku. Zwracają uwagę na to, że jako przemysłowiec żyjący we Lwowie, powinien znać język polski. Fischer jednak twierdzi stanowczo, że po polsku nie umie, więc zeznaje po niemiecku. Poznaje niektóre klejnoty. Zdaniem jego, wykluczonem jest, by gdzieindziej zginęły, jak na kolei. Sam pakował łańcuszek, z którego dewizki wyłupano 8 brylantów, sam odpakował kufer i zauważył brak brylantów.

Świadek Edmund Beer, subjekt złotniczy u Strzeleckiego we Lwowie opisuje łańcuszek, z którego skradziono brylanty, kupione w ich sklepie przez Fischera. Zdaje się mu, że rozpoznać może brylanty, znalezione u konduktorów; zdaniem jego, a zdanie to fachowca, jak z dumą kilkakrotnie zaznacza, łatwo było można wyłupać brylanty. Wartość brylantów wraz z dewizą wynosiła 3.800 złr.

Właściciel losów.

Michał Kostecki, aptekarz w Probużnej koło Zaleszczyk zeznaje, iż jadąc z Przemyśla do Hadynkowic zapakował losy do kasetki znajdującej się w kufrze. Losy przedstawiały wartość 400 K. Odnośnie do tych losów zeznał Moczulski na policyi, iż ukradł je i sprzedał jeden z nich u Holzera. W sprawie tej zeznaje subjekt Holzera Leon Rosenzweig. Liczba losu podana przez Rosenberga zgadza się z liczbą podaną przez Holzera.

Wędrówka spinek.

U Franciszka Węgrzyna, restauratora z Krakowa zastawił Mucha kartkę zastawniczą opiewającą na spinki brylantowe zastawione za 30 K. Później Mucha sprzedał Węgrzynowi tę kartkę zastawniczą. Spinki te wykupił następnie Węgrzyn i sprzedał je za 230 K. Węgrzyn zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia.

Abraham Pomeks kupił spinki od Węgrzyna. (Zeznaje cicho. Prokurator Czyszczan siedzący zazwyczaj cicho „robi" dowcip. „Niech się pan nie boi", co powoduje wesołość). Spinki kupione od Węgrzyna sprzedał p. Sedlaczkowi, który fakt ten potwierdza.

Właściciel sukna

Józef Lauterbach z Drohobycza zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia, że ze sukna skradziono mu w drodze 7 metrów, które znaleziono u Średniawskiego. Po kolorze, przecięciu i rodzaju poznał sukno. Nie żąda odszkodowania.

Sprawa kolii.

Po tych drobiazgach następuje przesłuchanie świadków w sprawie kolii hr. Borkowskiej. Służący hotelu Saskiego Jan Toift, Józef Berbalk, Józef Ślusarczyk, Michał Chrostek, zeznają, że widzieli kufry hr. Borkowskiej.

Handlarz drogich kamieni Szymon Ohrenstein pozostawał w stosunkach handlowych z Holikiem. Szacował mu rozmaite rzeczy. Niektóre z nich kupował. Podczas zeznań Ohrensteina poczyna za jego plecami Moczulski figle. Świadek ogląda się przestraszony.

Przewod.: „Niech się pan nie boi". (Wesołość).

Świadek zeznaje, że kamienie, które on oceniał Holikowi mogły w najdroższej nawet oprawie kosztować najwyżej 3 tysiące złr. Holik nie pokazywał mu nigdy żadnej kolii.

Hr. Olga Borkowska, oraz jej wnuczka, jakoteż kupiec Aronsohn i inni świadkowie, mający zeznawać w sprawie kolii, nie stawili się z powodu choroby.

Przewodniczący zarządził odczytanie protokołów.

Na tem o godzinie 3 odroczono rozprawę do wtorku.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Londyn, 7 marca. Biuro Reutera donosi z Inkau: Okoliczność, że Rosyanie wywieźli broń głównej kwatery policyjnej i wojskowej, oraz że ze stacyi kolejowej usunęto wszystkie niepotrzebne przedmioty, a bank chińsko-rosyjski wysłał swoje zapasy kruszcowe, zdaje się wskazywać, że Rosyanie mają zamiar opuścić tę miejscowość. Bank rosyjski czyni przygotowania powierzenia ochrony swoich interesów agentowi francuskiemu i innym.

Przybyli tu rosyjscy zbiegowie opowiadają, że w walce na terytoryum koreańskiem pomiędzy Jalu a Phiöngjang, Rosyanie, którzy byli w przeważnej liczbie, pobili Japończyków, ale sami ponieśli przy tem ciężkie straty.

Osoby, przybyłe z Portu Artura, opowiadają, że w doku, w którym miano naprawić „Cezarewicza", zaprzestano robót. Inżynier zagraniczny, sprowadzony dla poruszenia z miejsca „Retwizana", odjechał, nie zdoławszy tego dokonać.

Fortyfikacye w Porcie Artura są silnie uszkodzone strzałami Japończyków.

Bombardowanie Władywostoku.

Petersburg, 7 marca Namiestnik Aleksiejew telegrafował z Mukdenu do cara pod datą 6 b. m. co następuje:

„Donoszę najpoddaniej cesarskiej mości: Komendant twierdzy Władywostok donosi: Dzisiaj o godzinie 8·50 rano zobaczono na południe od wyspy Askold 7 okrętów. O godzinie 9·45 przekonano się, że są to okręty wojenne, które płynęły w kierunku wyspy Askold. Około południa eskadra znajdowała się w połowie drogi między brzegiem a wyspą Askold po za odległością strzałów bateryj nadbrzeżnych. O godzinie 1·30 rozpoczął nieprzyjaciel ogień. Jak słychać, w eskadrze są krążowniki I. klasy „Isumu" i „Jakimo". Innych okrętów nie poznano".

Petersburg, 8 marca. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Władywostoku pod datą wczorajszą: Wczorajsze bombardowanie nie wyrządziło poważnych szkód. Tylko mały domek drewniany pewnego rękodzielnika przebił nabój 12 calowy. Nabój przedziurawił dach i ściany, poczem wpadł na podwórze, gdzie zabił jedną kobietę. Inny nabój wpadł do domu pułkownika Szonkowa, przeleciał przez sypialnię, zniszczył piec, przedziurawił mur i eksplodował koło kasy. Straż, stojącą koło kasy, obrzucił nabój ziemią. Żołnierz nie stracił jednak przytomności i zawołał głośno, by wyniesiono sztandar, co też żona pułkownika uczyniła. Nigdzie nie wybuchł pożar. Na podwórzu magazynów syberyjskiej floty eksplodował jeden nabój, przyczem pięciu marynarzy odniosło lekkie okaleczenia. Poza tem nikt nie został zabity, ani poraniony. Bombardowanie nie wyrządziło również szkód w materyałach. Przyczyną milczenia naszych bateryj było małe prawdopodobieństwo trafienia w zbyt oddalonego przeciwnika; nie chcieliśmy też nieprzyjacielowi zdradzać stanowisk naszych bateryj.

Co do łodzi torpedowych, które zauważono koło wyspy Askold i Cap Maidel, przeważa zdanie, że były to kontrtorpedowce. Eskadra nieprzyjacielska złożona była z 1 pancernika, 4 opancerzonych krążowników i 2 zwykłych krążowników.

Petersburg, 8 marca. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Władywostoka: Ubiegła noc minęła spokojnie. Usposobienie wśród ludności i wojska dobre. W całem mieście zarządzono pościg za Japończykami. Ogłaszają plakatami, że policya udzieli nagrodę za każde doniesienie o bytności Japończyka. Osoby, które ukrywają u siebie Japończyków, będą oddane pod sąd wojenny.

Petersburg, 8 marca. Namiestnik Aleksiejew przesłał wczoraj do cesarza telegram z Mukden, z powtórzeniem wiadomości, że dnia 6 b. m. o godz. 1 min. 25 popołudniu zbliżyło się pięć okrętów nieprzyjacielskich do władywostockich fortów „Suwarow" i „Liniewicz" i rozpoczęło ogień działowy, który trwał do godziny 2 minut 15. Potem flota japońska odpłynęła w kierunku południa i o godzinie 5 m. 30 znikła z horyzontu.

W bateryach i fortyfikacyach ogień nie wyrządził żadnych szkód. W mieście został jeden marynarz zraniony, a jedna kobieta zabitą.

Według nadeszłych wiadomości zobaczono znowu na horyzoncie wczoraj o godzinie 8 rano eskadrę nieprzyjacielską.

Lądowanie Japończyków.

Londyn, 7 marca. Korespondent „Daily Mail" telegrafuje z Czifu: Właśnie powróciłem z Czinampo i Phiöngjang, gdzie poczyniono wielkie przygotowania celem wylądowania wojsk. Silny oddział piechoty już się tam znajduje. Główna siła, oraz sztab generalny przybyć mają w przyszłym tygodniu. Jak słychać, marsz nie będzie przedsięwzięty pierwej, zanim nie zbierze się w Phiöngjang 100.000 ludzi.

Naruszenie neutralności.

Londyn, 7 marca. „Standard" donosi z Tientsinu, że Rosyanie zajęli stacyę kolejową Hsinmitun i poddają wszystkie telegramy cenzurze. Ponieważ port, telegraf i kolej znajdują się na terytoryum neutralnem, Rosyanie nie mają do tego prawa

Ten sam dziennik donosi z Soeul, że 22 Rosyan z załogi „Warjaga", którzy zostali wyleczeni w szpitalu w Czemulpo, przewiezie japoński statek Czerwonego Krzyża do Japonii.

Kairo, 8 marca. Obiega tu pogłoska, że między rosyjskim posłem i egipskim rządem przyszło do ciężkiego konfliktu z powodu kwestyi nabierania węgla przez rosyjską eskadrę w kanale Sueskim i na Morzu Czerwonem.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód".

TELEGRAMY.

Demonstracya studentów w Pradze.

Praga, 8 marca. Wczoraj popołudniu przyszło ponownie do starcia na Przykopach między tłumem czeskim a burszami. Policya poleciła huzarom cofnięcie się do kawiarni centralnej, poczem tłum rozprószyła. Tłum zebrał się ponownie przed kasynem niemieckim, ale policya go ponownie usunęła. Dopiero około godz. 9 wieczór nastał spokój Aresztowano 14 osób.

Wiedeń, 8 marca. Z powodu zajść studenckich w Pradze wniosą dziś w parlamencie interpelacye wszechniemcy i młodoczesi.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 7 marca. Prezydent przedkłada reskrypt królewski o zamianowaniu hr. Khuena Hedervaryego ministrem *a latere*. — Odczytanie tego reskryptu wywołało wielką burzę na lewicy. Posłowie Ugron i Hollo wnoszą wśród silnych ataków na hr. Khuena, aby reskryptu nie przyjął do wiadomości. Pos. Szederkenyi zbiera podpisy na imienne głosowanie i inne środki techniczne obstrukcyi. Podpisywali się nie tylko członkowie partyi ludowej ale także i członkowie partyi Kossutha.

Minister handlu Hieronymi zabiera głos i oświadcza imieniem nieobecnego prezydenta hr. Tiszy, że wniosek pos. Hollo sprzeciwia się konstytucyi węgierskiej, ponieważ korona ma nieograniczone prawa na propozycyę i na odpowiedzialność prezydenta ministrów mianować ministrów.

Izba rozporządza dostateczną ilością środków, aby odpowiedzialnego prezydenta ministrów pociągnąć do odpowiedzialności. Hieronymi dodaje, że cały gabinet zgodził się na propozycyę nominacyi Khuena i wyraża przekonanie, że Khuen z całą gorliwością będzie spełniać swój urząd.

Poseł Polonyi oświadcza się za wnioskiem posła Holla.

Poseł Lengyel wnosi, aby przyjęcie do wiadomości reskryptu królewskiego odroczyć aż do załatwienia przez komisyę sprawy usiłowanego przekupstwa posłów za rządów hr. Khuena-Hedervarego.

Posłowie Rakovszky i Olay popierają wniosek Lengyela, minister sprawiedliwości Plosz sprzeciwia się mu.

Prezydent zarządza głosowanie naprzód nad wnioskiem Lengyela. Opozycya domaga się 10-minutowej pauzy. Po pauzie w imiennem głosowaniu 116 przeciw 29 głosom wniosek Lengyela odrzucono. Następuje głosowanie nad wnioskiem prezydenta; gdyby wniosek prezydenta został uchwalony, odpadnie potrzeba głosowania nad wnioskiem Holla. Opozycya zażądała 10-minutowej przerwy. Po przerwie przystąpiono do imiennego głosowania.

Budapeszt, 8 marca. W drugiem imiennem głosowaniu uchwaliła Izba wniosek prezydenta o przyjęcie reskryptu królewskiego do wiadomości. Partya ludowa głosowała z liberalną. Następnie odczytano szereg petycyj, między innemi petycyę komitetu Szilagyi o przeniesienie zwłok Rakoczego. Poseł Lengyel wnosi, by komisya petycyjna zdała o tem sprawę do 8 dni. Po dłuższej dyskusyi prosi przewodniczący o odesłanie petycyi do komisyi petycyjnej. Opozycya domaga się, by na następnem, wtorkowem posiedzeniu głosować imiennie zarówno nad tym wnioskiem przewodniczącego, jak również nad wnioskiem posła Lengyela.

Po przejściu do porządku dziennego, poseł Rakowszky omawiał sytuacyę polityczną, przyczem zapowiedział najostrzejszą walkę przeciw wnioskowi hr. Tiszy o zmianę regulaminu. Mówca gotów jest przystąpić do reformy regulaminu, jeżeli wszystkie partye wezmą w tem udział.

Minister honwedów Nyiry w odpowiedzi na interpelacyę posła Lowassiego oświadczył, że wszelkie pogłoski o zamierzonych mobilizacyach są nieprawdziwe. — Następne posiedzenie dziś.

Budapeszt, 8 marca. (Węg. biuro koresp.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu większość postawi wniosek, aby umotywowanie wniosku hr. Tiszy weszło na porządek dzienny we środę i aby merytoryczne obrady nad tym wnioskiem rozpoczęły się we czwartek.

Budapeszt, 8 marca. Partya Kossutha uchwaliła wczoraj wniosek, protestujący przeciw postawieniu na porządku dziennym sejmu wniosku Tiszy. Ostrzejszą redakcyę wniosku o prowadzenie obstrukcyi poniechano.

Frakcya Szederkenyi'ego postanowiła obstrukcyę wobec wniosku Tiszy.

Węgierski minister a latere.

Budapeszt, 7 marca. Cesarz zwolnił hr. Tiszę z prowizorycznego kierownictwa ministerstwa *a latere*, i zamianował ministrem swojej osoby *(a latere)* hr. Khuen Hedervarego.

Zawikłania bałkańskie.

Konstantynopol, 7 marca. Donoszą z Prizrendu, że Szeik-basza powrócił z Ippek do Dyakovy. W Ippek panuje spokój; w okolicy Dyakovy spokój nie jest jeszcze zupełnie przywrócony. Wojska są tam jeszcze skoncentrowane. Pokojowe rokowania z malkontentami albańskimi prowadzone są dalej. Słychać, że rokowania turecko-bułgarskie, które doznały zwłoki, będą obecnie w najbliższych dniach zakończone.

Zofia, 7 marca. 200 serbskich studentów przybyło w odwiedziny do studentów tutejszych. Bułgarscy studenci oraz liczna publiczność przyjęła gości serbskich owacyjnie.

Konstantynopol, 7 marca. W replice na odpowiedź Porty w sprawie reorganizacyi żandarmeryi wskazują ambasadorowie austro-węgierski i rosyjski, że uchwały w sprawie reorganizacyi żandarmeryi leżą w interesie Porty i że na nią spada cała odpowiedzialność za zwłokę. Wkońcu żądają ambasadorowie zupełnego i rychłego przyjęcia uchwał. Ambasadorowie przedsięwezmą dzisiaj także osobiście kroki u wielkiego wezyra i tureckiego ministra spraw zagranicznych. Dzisiejsza rada gabinetowa ma się tą sprawą zajmować.

Parlament niemiecki.

Berlin, 8 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dalszym ciągu dyskusyi nad etatem wojskowym poseł Dasbach żalił się, że na pewnem przedstawieniu amatorskiem w Toruniu, w którem brali udział także oficerowie, wyszydzano sakrament spowiedzi. Następnie zwrócił się mówca przeciw pojedynkom w kołach wojskowych.

Poseł Bebel polemizował z ostatnimi wywodami ministra wojny i ubolewał, że minister nie dał mu odpowiedzi w sprawie ks. Arenberga. Mówca przeczy, jakoby socyaliści psuli harmonię w armii i podburzali. Jeżeliby kiedyś wybuchła wojna, w którejby chodziło o egzystencyę państwa niemieckiego, wówczas także socyaliści byliby gotowi do walki aż do ostatniego tchnienia i broniliby ojczyzny, gdyby ktoś śmiał kawałek jej odebrać. (Wołania na prawicy: Bardzo ładnie).

Poseł Liebermann oświadcza, że poseł Bebel tak mówił, jak przedstawiciel burżuazyi, mimo to jednak nie wierzy jego słowom.

Minister wojny von Einem oświadcza, że w razie stwierdzenia wypadku, przedstawionego przez posła Dasbacha, wyszydzania religii katolickiej, ukarze winnych. Zarząd wojskowy w takich wypadkach występuje energicznie.

Następnie polemizował minister z posłem Beblem i zaprzeczył, jakoby wypadek z ks. Arenbergiem był dla wojskowości typowym. Co do wywodów posła Bebla o obronie ojczyzny, oświadczył minister: „Słyszę to, ale brak mi wiary w te słowa".

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 8 marca. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad przedłożeniem o zniesienie nauki kongregacyjnej.

Prezydent ministrów Combes oświadczył, że nauka kongregacyjna nie odpowiada duchowi czasu i nie da się pogodzić z nowoczesnemi wymaganiami. Państwo musi zapobiedz temu, by kongregacye nie psuły ducha młodzieży. Combes zaznacza, że państwo musi dbać o wszelkie potrzeby naukowe szkół średnich. Na naukę elementarną żąda projekt ustawy jednorazowo tylko 60 milionów fr. na założenie szkół i rocznie 8 milionów na stworzenie nowych posad nauczycielskich. Minister wskazuje wkońcu na niebezpieczeństwo, grożące republice ze strony kongregacyj i oświadcza, że rząd pragnąłby przywrócenia pokoju, ale tylko na podstawie usunięcia głównej przyczyny rozdziału, jaki nastąpił w społeczeństwie francuskiem. (Oklaski na lewicy).

Dep. Ribot zwalcza projekt jako negacyę ustawy z r. 1901. Ustawa ta miała dać ochronę autoryzowanym kongregacyom. Mówca przemawia na korzyść nauki kongregacyjnej i powiada, że projekt ustawy doprowadzi do zaniku swobody nauczania. Wkońcu oświadcza, że rząd prześladuje idee religijne i ubolewa nad upadkiem wolności. (Oklaski w centrum).

Dep. Leygues również występuje przeciw projektowi i podnosi zasługi, jakie szkoły kongregacyjne oddają za granicą i w koloniach francuskich.

Na tem zamknięto generalną dyskusyę.

Rząd i komisya domagały się nagłości. Dep. Rosambo postawił wniosek o odroczenie, który Izba odrzuciła 443 głosami przeciw 130, poczem przyjęto nagłość 310 głos. przeciw 260.

Następne posiedzenie dzisiaj.

O powiększenie floty.

Waszyngton, 7 marca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu przemawiał senator Depev, przedstawiając konieczność powiększenia floty Stanów Zjednoczonych, gdyż zachodzi obawa, że państwa europejskie mogą wystąpić kiedyś agresywnie wobec Stanów. Na taką chwilę należy mieć przygotowaną flotę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

Kraków. — Baczność! Mężowie zaufania stolarscy i tapicerscy! W każdy czwartek odbywają się w wZiązku stow. rob., Mały Rynek 6. posiedzenia o godzinie 8 wieczorem.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" znajduje się obecnie V. Margarethenplatz 7. Schadzki towarzyskie odbywają się co niedziele od godz. 6 wieczór. gdzie odbywają się popularne wykłady i dyskusye. Kursa kształcące odbywają się w dni następujące w lokalu IV. Magdalenenstrasse 84: 1) Historya powszechna w poniedziałki od godz 7·30 do 9 wieczór. 2) Gemetrya we wtorki od godz. 7·30 do 9 wieczór 3) Język polski w środy od 7·30 do 9 wieczór. 4) Język niemiecki w czwartek od 7·30 do 9 wieczór i w niedziele od godz. 9·30 do 10·30 rano. 5) Nauki społeczne w soboty od godz. 7·30 do 9 wieczór. 7) Matematyka w niedziele od godz. 10·30 do 12 w południe. 7) Historya polska w niedziele od godz 2 do 3·30 po południu. Chór stow. odbywa próby w piątki od godz. 7·30 do 9·30 wieczór w sali V. Margarethenplatz 7.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Biblioteczka Robotnicza

I. Grupa: **„Latarnia".** 12 zeszytów, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — II. Grupa: **Powieści.** Cena całej seryi wraz z przesyłką 3 korony. — III. Grupa: **Mowy parlamentarne.** 7 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — IV. Grupa: **Rozprawy ekonomiczne.** 5 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 kor. — V. Grupa: **Ryciny.** I. serya kart pocztowych i Album Grottgera 35 hal. wraz z przesyłką. II. serya: 6 kart pocztowych 40 halerzy. III. serya: Czerwony sztandar, 6 art. reprodukcyj symbolicznych cena 50 hal. — Wkrótce wyjdzie IV. serya kart pocztowych: Portrety. Cena całej seryi wraz z przesyłką 45 halerzy.

Zamówienia za poprzedniem nadesłaniem należytości adresować należy do administracyi

„NAPRZODU"

Kraków, ul. Sławkowska 29.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa Hotel Centralny (Telefon Nr. 510)